

Nie pytaj...

Dlaczego ona, dlaczego tu ? Dlaczego w tym Narodzie, w którym, jak pisał Norwid, Energia jest 100 a Inteligencja 3, lub, jak u Wyspiańskiego, gdzie „jeden w Sas a drugi w las” i gdzie „każden sobie rzepkę skrobie”, lub, jak u Tuwima, gdzie „w strasznych mieszkaniach strasznie mieszkają strasni mieszczenie”, lub, jak u Gombrowicza, gdzie w szkole trzeba wykuć, że Słowacki wielkim poetą był? Dlaczego tu, gdzie więcej zjadaczy chleba niż aniołów, więcej skorupy niż lawy, więcej rubasznych czerepów niż anielskich dusz, gdzie większość płacze, kiedy Oleńka wybaczła Kmicicowi, a nie kiedy Opaliński poddaje Wielkopolskę Szwedom, gdzie nieustannie Asesor skacze do gardła Rejentowi, gdzie na Mogiłę powstańców styczniowych wybiera się maksymalnie 2, w porywach 3 osoby ? Dlaczego w tym miejscu geograficznym, w którym nieustannie coś się działo i świętego spokoju było jak na lekarstwo, przez które przetaczał się walec historii i wciąż trzeba było budować wszystko od nowa albo nie miało się już takiej szansy? Dlaczego, jak ją nazwał Stanisław Tym, w tej „ojczyźnie chochołów”? Dlaczego w tym klimacie, gdzie po przejściach historycznych nawet klimat jest przejściowy, gdzie średnia roczna temperatura waha się od 7 – 8 stopni Celsjusza, gdzie najbardziej obfite opady są w lecie?

Uważam, że, dlatego że, jak zauważa Eldo, „Jedna z jej lekcji była o wierności, Tej ostatecznej do ostatniej krwi kropli”. Właśnie tu Filomaci i Filareci, a wśród nich drobny Wasilewski z ramionami rozrzuconymi jak ramiona krzyża, byli więzieni za czytanie polskiej literatury. Tu Danusia Siedzikówna „Inka”, osiemnastoletnia sanitariuszka AK, patrząc w oczy plutonowi egzekucyjnemu, została rozstrzelana z okrzykiem „Niech żyje Polska!”. Tu trzynastoletni Romek Strzałkowski z Poznania, który wyszedł tylko z domu po zakupy, został zastrzelony przez UB i pozostawił po sobie tylko przestreloną koszulę. Tu żył najodważniejszy człowiek świata, rotmistrz Pilecki. Tu, w obronie prawdy, przeciw nienawiści i terrorowi, dokonał samospalenia przemyslanin Ryszard Siwiec. Tu ciało osiemnastoletniego gdynianina, Zbyszka Godlewskiego – „Janka Wiśniewskiego” – niesiono na czele robotniczego pochodu. Tu krakowski student, Staszek Pyjas, został śmiertelnie pobity przez „nieznanych sprawców”. Tu staniała bardzo krew górników kopalni „Wujek”. Tu maturzysta Grzegorz Przemyk był bity tak, żeby nie było śladów.

„Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gniaździe ojczystym, a Ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystym.” - prosił Kochanowski. Ci, którzy jak Mickiewicz stracili ojczyznę, zrozumieli, że jest zdrowiem, tęsknili za nią Słowacki i Norwid, Pawlikowskiej – Jasnorzewskiej śnił się nieustannie rodzinny Kraków, Miłosz powracał do doliny Issy, Barańczakowi nie podobały się amerykańskie wiewiórki i za dużo słońca, Herbert i

Zagajewski marzyli, żeby pojechać do Lwowa. Niektórzy, jak Miłosz, wracali, żeby tu umrzeć, inni, jak Leszek Kołakowski, wracali po śmierci. Serce Chopina, Reymonta czy Kościuszki do Warszawy, Piłsudskiego do Wilna, Hugona Kołłątaja do Wiślicy. Nawet wtedy, kiedy przecież, myśląc racjonalnie, nie było do czego wracać, bo prześladowania, śmierć, cenzura, bieda, wojna, komunizm. Serca Polaków mają swoją symbolikę, bo ich serca, co zauważył już Wyspiański, „to Polska właśnie”. Niektórzy nie mogli tu wrócić, choć poświęcili dla niej swoje szczęście osobiste i zwyczajne życie, jak Ryszard Kuklinowski czy Karol Wojtyła. Wielu zostało mimo wszystko, choćby Marek Edelman, nawet za cenę rozstania z najbliższą rodziną. Ich słowa, ich cienie, ich gesty, ich marzenia, pozwoliły wyrwać murom zęby krat, zerwać kajdany, połamać baty nie tylko w Polsce, ale ostatecznie w całej Europie. Pokazaliśmy, jak często w historii, wszystkim totalitaryzmom gest Kozakiewicza, który wcześniej był przecież gestem Sobieskiego, Piłsudskiego, Andersa.

Żaden w tych ludzi nie zapytał nigdy, co da mu ojczyzna, raczej oni, dawali jej to, co w nich było najlepszego. To byli Oni, była dla nich Nią. Dlaczego ? Jak tłumaczy, czy raczej nie tłumaczy nam Eldo: „Idealiści mają dziwne motywy, by kochać ją, choć z nią czasem los parszywy.” Nie pytaj. Ich już nie ma, ale Oni + Ona to niepodległość. Chcieli jej dla mnie.

Emilia Wilgucka

Ul. Jana Skrzetuskiego 4, 37 – 700 Przemyśl

Tel. 696 974 320

emisw@op.pl